SŁO - wo DO Sło -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 16
styczeń 2013

W numerze :

- **„Spanikowana, ale dzięki Bogu, trzeźwo myśląca”– wyznania i wyzwania pewnej maturzystki**
- **„Małgosia w krainie geodezji, czyli kartka z pamiętnika pierwszoklasistki”**
- **„List do Boga” i inne wiersze Ani Gryc z kl. III H**
- **Skąd Holender w budowlance? – rozmowa z Holendrem z kl. I B**
- **Tolerować czy nie? – cz. II artykułu Zuzanny Drągowskiej z kl. IV T**

Myślę, więc… piszę

Spanikowana, ale dzięki Bogu, trzeźwo myśląca
wyznania i wyzwania pewnej maturzystki

Kilka tygodni temu natknęłam się na swój pamiętnik. Pośród wielu odświeżonych w pamięci zdarzeń wzruszył mnie fragment, dotyczący pierwszego tygodnia w tej szkole. Dziś jako maturzystka żałuję, że nie czytałam go codziennie. Może wtedy pamiętałabym, o tym ile dobrego może mnie tu spotkać.

Oswoić nieznane (wczoraj)

Minął pierwszy tydzień w nowej szkole. Jestem przepełniona mieszanymi emocjami. Ciągle poznaję nowych ludzi. Uczę się, jak dysponować czasem, by wywiązać się ze wszystkich obowiązków, nie zapominając o sprawach domowych i przyjaciołach. Przebywam w mieście, które jeszcze niedawno było mi zupełnie obce. Tak jak budynek o nazwie Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku, który od tygodnia stał się "moją szkołą" (i mógłby wyglądać, jak ten na zdjęciu).

Wszystko jest nowe.

Poranki, kiedy trzeba podnieść się z łóżka, gdy już noc się skończyła, ale nie można jeszcze nazwać tego dniem. Odgłosy pociągu, gdy nie są one tylko hałasem zza okna, ale głosem maszyny, który pozwala mi dotrzeć do miejsca, gdzie zaczynam kolejny rozdział mojego życia. Tłum nieznajomych, obojętnych ludzi w autobusach komunikacji miejskiej, który tak gdzieś się śpieszy, że nawet nie dostrzega sam siebie. W tej szkole mam tylko jedną koleżankę, którą znam od zawsze. Jest o rok starsza i naturalnie służy pomocą, ale ma tyle swoich obowiązków, że praktycznie jej nie widuję. W klasie są 23 osoby . Kierunek „technik obsługi turystycznej" jeszcze w tym roku jest w unijnym projekcie, dzięki czemu mamy warsztaty integracyjne, wycieczki integracyjno - krajoznawcze i wiele ciekawych zajęć. Jednak to wszystko, póki co, dopiero zaczyna się rozwijać.

To, że nikt mnie tu ani trochę nie zna jest niesamowite.

To stwarza możliwości ale budzi także niepokój. Nie wiem, czy moja osobowość i sposób bycia zostanie zaakceptowany. Czy zrozumieją moją dolegliwość, jaką jest migrena i to jak na nią reaguję? W gimnazjum znaliśmy się wszyscy od maleńkości i nikt nie zadawał zbędnych pytań. Teraz przyjdzie mi się tłumaczyć. Obawiam się, że to może być źle odebrane i będę czuła się niezrozumiana. Jak się tutaj odnaleźć, w całym tym chaosie zdarzeń? Mało tego, szkoła kształci zdecydowanie więcej chłopaków niż dziewcząt.. Po tych kilku dniach nie potrafię powiedzieć, ile razy byłam zaczepiona przez starszych "kolegów". Bawi mnie to, ale i zawstydza. Mam jednak nadzieję, że przejdzie im chęć na głupie żarty. (na zdjęciu Zuzia z koleżankami z klasy „turystycznej")

Spanikowana, ale dzięki Bogu, trzeźwo myśląca.

Nauczyciele, którzy uczą moją klasę wydają się być naprawdę w porządku, choć wiem, że z niektórymi nie będzie łatwo. Znajomych natomiast poznaje się w różnych okolicznościach. Na przykład jadąc MPK-iem do szkoły we wtorek, zupełnie nie pamiętałam, gdzie mam wysiąść. Spanikowana, ale dzięki Bogu trzeźwo myśląca, dostrzegłam chłopaka z plecakiem i spytałam, czy jedzie do tej samej szkoły. Tak właśnie poznałam Wojtka, ucznia III klasy budowlanej, któremu wydał się uroczy mój strach. Wewnątrz szkoły też nie jest łatwo od razu się połapać. W środę mnie i Magdę na halę sportową zaprowadził dyżurny, bo zupełnie nie wiedziałyśmy, jak tam trafić. Sebastian śmiał się w głos, jednak odprowadził nas z uprzejmością. Jestem przekonana, że niedługo sama będę się z tego śmiać...

Wydobyć z siebie jak najwięcej.

Bez względu na wszystko pociesza mnie fakt, że nie jestem jedyną pierwszoklasistką i nie ja jedna zapewne mam takie rozterki i problemy. Przyszedł czas wziąć pewne sprawy w swoje ręce, wykorzystać możliwości i wydobyć z siebie jak najwięcej. Chciałabym, by ta motywacja, jaką mam w sobie nigdy nie zgasła, bym dotrwała do końca dumna z siebie i tego, co tu się wydarzy**.** Przyszedł czas na zmiany i zanim to, co nowe stanie się codziennością, ja sama będę musiała się zmienić.

Rzeczy odłożone na później są wykonane byle jak albo wcale.

(dziś, gdy oglądam się za siebie)

Przez pryzmat szkolnych doświadczeń, jakie mam za sobą zdaję sobie sprawę z niewykorzystanych możliwości, których cztery lata temu było tak wiele. Nieznana nikomu mogłam pokazać się z najlepszej strony pod każdym względem. Wystarczyła odrobina wysiłku, by stworzyć wizerunek ucznia, jakim zawsze chciałam być. Niestety, przejęta akceptacją w środowisku nowych znajomych i przytłoczona odpowiedzialnością stopniowo zaniedbywałam naukę, zadowalając się średnimi ocenami, które zawsze z łatwością zdobywałam. Miałam ogromną szansę, żeby wykorzystać swój potencjał, wolałam odłożyć to na później. Dziś wiem, że sprawy odłożone na później są wykonane byle jak albo wcale.

Jak pokierować swoją przyszłością, by przyniosła satysfakcję?

Przyszedł czas podsumowania swoich osiągnięć i napisania egzaminu maturalnego. W pierwszej klasie nie myślało się o studiach i miejscu w przyszłości. Szkoda. Może wtedy nie zaprzepaściłabym szansy na to, by dziś być z siebie dumną. Już wiem, że nie nadrobię zaległości i nie dostanę się na wymarzoną uczelnię. Muszę jednak zdecydować, jak pokierować swoją przyszłością, by przyniosła satysfakcję.

Nim na horyzoncie pojawi się rozczarowanie…

Frustracja to okropne uczucie. Poddanie się, brak zainteresowania przyszłością, brak wiary w to, że to MY sami decydujemy o naszym życiu sprawia, że nie walczymy o radość i spełnienie. Budzi się żal, pretensja i gniew do świata. Przyglądamy się mu, wytykając błędy. Kto szczerze i sumiennie obserwuje tak siebie samego? Trudno się przyznać do błędu.... Analizuję stojące przede mną możliwości. Niestety, nie jest ich tak wiele, jak cztery lata temu? Nie wiem, co zrobię, ale na szczęście, ta niewiedza motywuje mnie do działania.

A Ty? Jesteś zadowolony z miejsca, w którym się znajdujesz? Czy droga, którą idziesz zaprowadzi Cię do celu? Zastanów się nad tym, zanim na horyzoncie pojawi się rozczarowanie.

Wsparcie

Gdy stracisz już nadzieję w lepsze jutro
i będziesz mieć wszystko w ciemnej otchłani,
cały swój życiorys...
Pomyśl o miłości, o wierze,
o istotach ważnych dla źródła życia.
O kim tylko chcesz, lecz pamiętaj,
że oni liczą na to, iż będziesz skałą gór złotych,
że będziesz niczym rumak, co to go złapali w niewolę,
lecz nadstawia karku i nie daje złudzeń złym cieniom.

wiersz Ani Gryc, kl. III H

proza i zdjęcia Zuzanna Drągowska, kl. IV T

Z życia szkoły…

Małgosia w krainie geodezji,
czyli kartka z pamiętnika pierwszoklasistki

Wrzesień. No tak, zaczęło się. Dwa miesiące spokoju, beztroskiego życia i nagle to wszystko ma się skończyć?! Ciężko się odzwyczaić. A, co najgorsze, muszę rano wstawać. Jesienna melancholia, czyli najchętniej nie wychodziłabym z domu.
Rozpoczęcie roku szkolnego. Setki myśli o nowej klasie. Kogo spotkam? Z kim się zaprzyjaźnię? Cicha nadzieja, że trafię do normalnej klasy. No i stało się, jesteśmy wszyscy na jednej sali a 75% uczniów to chłopcy – w końcu to budowlanka. **Ale, gdzie podziali się ci przystojniacy, których wyobrażałyśmy sobie z koleżankami? Ręce opadają.**

Nowe życie. Wciąż podekscytowana przeprowadzką z zapałem idę do szkoły. Na szczęście bez spóźnienia. Klasa, hm...? Po pierwszych 5 minutach nic nie mogę stwierdzić. Ale dwudziestu chłopaków w klasie…- to wygląda nieco przerażająco.

Czas na ślubowanie. Chłopcy w garniturach, dziewczyny wystrojone i zdjęcie klasowe, którego żadna z nas się nie spodziewała. Na szczęście trafiła się nam bardzo fajna wychowawczyni. Klasa cicha, lecz może to tylko pozory. Zobaczymy, co będzie za miesiąc albo dwa. Z dnia na dzień nabieramy odwagi. Po pierwszym spotkaniu poza szkołą jest o wiele lepiej . Cieszę się, że jestem tutaj . Wszyscy podchodzą do siebie na luzie, bez spięć. Z Karolinką świetnie się dogaduję, siedzimy razem na polskim i kilku innych lekcjach. Mamy wspólne zainteresowania i wspólnie się bawimy, bo przecież każdy musi się kiedyś wyluzować.

Myśl o rozszerzonej matematyce i fizyce przeraziła, niektórych nawet przerosła. Jeden kolega odszedł tak szybko, że nawet nie zdążyłam zapamiętać, jak wygląda. Ale co robię ja - humanistka na profilu matematyczno – fizycznym? Żyję nadzieją, że obudzę w sobie zapał do matematyki. Przedmioty zawodowe to zmora większości uczniów.
Siedząc na geodezji zaczynam rozumieć, co przeżywała Alicja w Krainie Czarów.
rys. Ani Pruszyńskiej z kl. III G

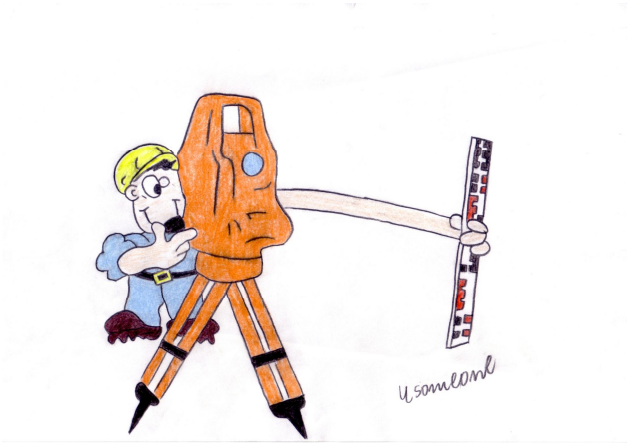

Fizyka… - mimo rozszerzenia nie jest najgorzej. Nauczyciel stara się nam przekazać ją na przykładach z życia codziennego Polski, czyli to, co kocham najbardziej. Lepiej trafić nie mogłam, czuję się jak w siódmym niebie. Pani od geografii jednak dość sroga (i chyba nie jestem jej ulubienicą). Religia - chodzić czy nie ? Oto jest pytanie? Ale już na pierwszym spotkaniu z nauczycielem znałam odpowiedź. Pan Troc wynagradza mi piekielne męki na poprzednich lekcjach. Pani od matematyki zawsze rozumie, że w piątek nie wypada zadawać pracy domowej. Wyrozumiała i tolerancyjna. Wu-ef to lekcja, na której w gimnazjum siedziałam i rozmyślałam o niebieskich migdałach. Tutaj trzeba się ruszać! Zaczęłam chodzić na aerobic, bo przecież trzeba coś ze sobą zrobić. **Ciąg dalszy ma nastąpić!**

Małgosia Leoniuk, kl. I G

Pisać każdy może…

W tym numerze prezentujemy kilka wierszy Ani Gryc z kl. III H, napisanych na XVI Edycję Konkursu Poetyckiego Młodych „Przekroczyć Próg Nadziei" (październik 2012).

List do Boga

To, co dziś silne,
Jutro będzie kruche!
Piszę do Ciebie, bo wiem,
że rozumiesz to wszystko
Dużo bardziej niż inni!
Dlaczego to, co jednym przychodzi tak łatwo
Dla innych jest górą nie do pokonania?
Przelewam myśli na papier!
I chodź wykrzyczeć chcę, że Cię miłuję nad życie...
Nie mogę, ponieważ gardło
Zbyt kruche jest!
Zabij mnie za to,
bo przecież nie ma dla mnie życia bez Ciebie!
Zbitej jak szyba,
Rozlanej dotykiem jak tafla nocnego jeziora!
Ilu dziś ludzi skonało?
Tego nikt nie wie.
Obchodzą ich tylko własne sprawy,
Niby ważniejsze.
A Ty, który jesteś tchnieniem życia
Zamilkłeś...
Wiem, że jestem trudnym człowiekiem...
Ale czy to powód,
By patrzeć na mnie tak,
Jak Ty patrzysz swymi na wskroś pięknymi oczami
Przykrytymi chmurami.

Zjawisko

Zbliża się dramat
O tragicznie pięknym zakończeniu.
Przybywając, zrywa schronienia,
Ręce drzew łamie,
Zamyka oczy wszystkim – nawet, jeśli tego nie chcą.
Czatuje jak pantera na zmysłach żywych
I puka do zmarłych…
Wyciągając swe ramiona, rozjaśnia mrok bezdenny.

Radość

Piękniejszy jest świat tylko wtedy,
Gdy człowiek czuje radość.
A radość wiele imion ma.
Kto wie, jaką jutro obierze postać?
Gdy ją spotkasz - uśmiechnij się do niej.

Skąd Holender w budowlance?

Bartek Wojciechowski z kl. I B urodził się w miejscowości Soest w Holandii i w tym kraju spędził 13 lat życia. Aktualnie stara się o polskie obywatelstwo. Ośmioklasową podstawówkę skończył w Holandii. Do Polski przyjechał 4 lata temu. Bartek zgodził się na tę zmianę, zaproponowaną przez rodziców. Małgosia Leoniuk z kl. I G rozmawiała z nim o życiu i nauce w Holandii oraz wrażeniach z pobytu w naszym kraju.

Pytanie, którego nie unikniesz. Czy jesteś zadowolony z powrotu do Polski?

W sumie tak. Najbardziej z bliskiego kontaktu z całą rodziną. Tu spotkałem się także z inną kulturą relacji międzyludzkich w szkole. W Holandii na przykład kolega koledze nie podaje ręki na powitanie. Zachowuje się większy dystans. W szkole w Soest nieraz musiałem niestety w różny sposób bronić się przed niekulturalnym zachowaniem niektórych kolegów.
Z takim zachowaniem w Polsce na szczęście się nie spotkałem. Młodzież bardziej się tu szanuje nawzajem. W Polsce koledzy nadali mi przezwisko „Holender", ale do mojej przeszłości podeszli normalnie. Nikomu to nie przeszkadza.

Opowiedz nam o szkole, w której uczyłeś się w Holandii?

To szkoła podstawowa w Soest. Jeśli chodzi o pochodzenie uczniów, była to szkoła czysto holenderska. Jak wiadomo, ok. 70% ludności Holandii to Turcy, Marokańczycy i inne narodowości, a tylko 30 %- rdzenni Holendrzy. W tej szkole mogli uczyć się i ci pierwsi, ale nie chcieli. Woleli uczyć się we własnym gronie. Szkoła podstawowa w Holandii liczy 8 poziomów klasowych. W najmłodszym uczą się pięciolatki. Jeden nauczyciel prowadzi wszystkie przedmioty w danej grupie. Ale co roku następuje zmiana prowadzącego zajęcia. Skala ocen jest szersza niż w Polsce i mieści się w przedziale od 1 do 10.
W starszych grupach każdy dzień rozpoczyna lekcja cichego czytania. Tzn. każdy uczeń wypożycza z biblioteki szkolnej dowolną książkę, którą następnie czyta na tych zajęciach. Na koniec nauczyciel zadaje pytania do tekstu lektury. Zdarza się jednak, że ktoś korzysta ze streszczenia, a na lekcjach po cichu zabawia się telefonem komórkowym. Generalnie trzeba jednak czytać. Niestety, większość uczniów wybiera najcieńsze książki (śmiech).
Byłem jedynym katolikiem w klasie. Ale nauczyciel prowadził wspólne lekcje religii dla wszystkich uczniów wyznań chrześcijańskich. Na tych lekcjach najczęściej czytaliśmy Biblię, a potem dyskutowaliśmy na temat danego fragmentu. Dodam, że z powodu znajomości tekstów wielu modlitw w parafii proponowano mi nawet ministranturę.
Muszę przyznać, że według mnie poziom nauczania w polskiej szkole jest wyższy niż w holenderskiej. Na tym samym etapie edukacji polscy uczniowie wiedzą więcej i więcej się od nich wymaga.

A jak jest z poziomem dyscypliny. Czy uczniom pozwala się na więcej niż u nas? I czy na podstawie twoich obserwacji możesz powiedzieć, że problem narkotyków jest tam bardziej widoczny niż tutaj?

Nie wydaje mi się. W przypadku nieodpowiednich zachowań, tak jak w Polsce, wzywani są do szkoły rodzice. Jeśli chodzi o narkotyki, to według mnie nie jest aż tak źle, jak mogłoby się wydawać. Ale piwo można tam kupić już od ukończenia 16 - tego roku życia, a narkotyki od 18 – tego (jeśli ma się obywatelstwo holenderskie). Obowiązuje tylko zakaz publicznego palenia marihuany.

Opowiedz, jak w Holandii obchodzi się święta Bożego Narodzenia?
Może to dziwne, ale tam najhuczniej świętuje się Mikołajki. Ósma klasa przebiera się w ten dzień za elfy, czyli pomocników św. Mikołaja, którzy jeżdżąc na rolkach, rozdają dzieciom z młodszych klas specjalne słodycze. A samochodem przyjeżdża wynajęty św. Mikołaj i rozdaje prezenty dzieciom oraz całej szkole jako instytucji, np. huśtawki, zabawki. Ubrany jest inaczej niż w Polsce. Ma czarny kapelusz z krzyżem, czerwoną pelerynę, a prezenty wozi w specjalnym stojaku. W worku byłoby mu za ciężko. No i nie jest taki gruby (śmiech).

A co z wigilią i świętami?
W Holandii nie ma czegoś takiego, jak wieczerza wigilijna. Jest natomiast zwyczaj, że w czasie adwentu zapala się co tydzień kolejną świeczkę. W tym okresie ja i moi rodzice przyjeżdżaliśmy do Polski. Holendrzy spędzają święta zwykle wyjeżdżając na narty lub inny rodzaj wypoczynku. Zdecydowanie bardziej podobają mi się polskie zwyczaje świąteczne.

Nawet siedzenie godzinami przy stole i pochłanianie mnóstwa jedzenia?
Tak. Nie mam nic przeciwko temu.

Czy od dziecka mówisz po polsku?
Rodzice rozmawiali w domu po polsku. Rozumiałem, co mówią, ale bliższy był mi holenderski, za pomocą którego porozumiewałem się z kolegami. W ostatnim roku przed powrotem do Polski chodziłem na lekcje języka polskiego i polskiej historii. A w Polsce bywałem nawet u logopedy, żeby nauczyć się wymawiać „ rz”, „sz”, „cz” i inne tego typu głoski.

Więc, jak poradziłeś sobie w polskiej szkole?
W gimnazjum w Narwi (w okolicach Hajnówki), gdzie mieszkam pierwszy rok był bardzo trudny. Nie rozumiałem, o czym mówi się na lekcjach. Nie poradziłbym sobie, gdybym nie spotkał się ze wsparciem ze strony nauczycieli i klasy. Mimo trudności uważam, że szybko nauczyłem się języka polskiego, bo przecież zaczynałem prawie od zera. Język polski jest dużo trudniejszy niż holenderski. Nadal mam spore braki w znajomości polskiej gramatyki. Ale pracuję nad tym.

Dlaczego znalazłeś się właśnie w Zespole Szkół Budowlano-Geodezyjnych?
Moi rodzice pracują w branży budowlanej. W Holandii niejednokrotnie towarzyszyłem tacie podczas pracy. Polubiłem ten zawód. Lubię rysować. Chciałbym kiedyś projektować i budować domy.

Takie jak w Holandii?
Tak. Szczególnie podoba mi się, że tam w budownictwie bardzo dba się o estetykę przestrzeni. Domy budowane są w podobnym stylu, żeby było ładniej. Czerwona dachówka, czerwona cegła i masa zieleni.

Wrócisz do Soest? Jeśli tak, to dlaczego i do czego?
Ciągle wracam. W każde wakacje odwiedzam tam najlepszego kolegę Holendra. On też u mnie bywa. Ostatnio miał ciężkie przejścia. Zmarła mu mama. Obwiniał się o jej śmierć. Starałem się mu pomóc. Teraz już jest lepiej. Wróciłbym do wyższego standardu życia, lepszych dróg, samochodów, nowszych autobusów, czystszych miast, którymi codziennie jeżdżą specjalne samochody, czyszczące nie tylko jezdnie, ale i trawniki z liści. Piękna jest kostka brukowa w starych miastach, takich jak Amsterdam.
No i słynne amsterdamskie kanały. W tym ostatnim mieście często bywałem z powodu pracy taty.

(na zdjęciu stacja kolejowa w Soest)

Jakie jeszcze przepisy dotyczące młodzieży są inne niż w Polsce?
W Holandii można na przykład prowadzić samochód już od 16 roku życia, o ile ma się prawo jazdy i jedzie się z osobą dorosłą.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w pokonywaniu trudności.

Myślę, więc… piszę

Tolerować czy nie? (cz. II eseju Zuzanny Drągowskiej z kl. IV T)

Tolerancja to nie akceptacja, to wyzwalanie się od dyskryminacji.

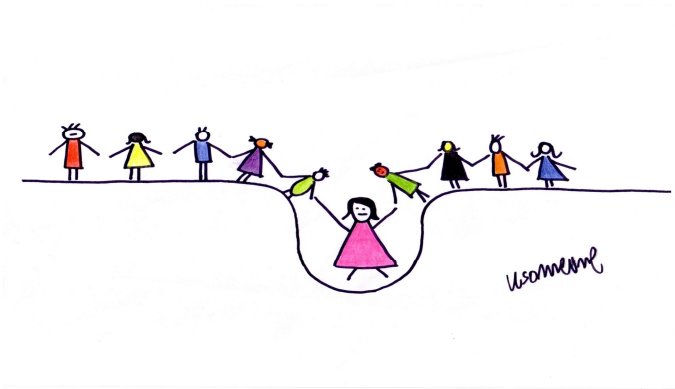

rys. Ania Pruszyńska, kl. III G

Każdy inaczej postrzega życie, ma inne marzenia, ambicje, postępuje według własnych poglądów i niewątpliwie ma do tego prawo, jeśli tylko nie niesie to ze sobą żadnej krzywdy. Ktoś na ścianie powiesiłby obraz Claude'a Moneta, ktoś inny wykonałby na niej graffiti. Wszystko wedle własnych upodobań, bo mimo tego, że jesteśmy zwierzętami stadnymi posiadamy swoją indywidualność - i to właśnie jest najtrudniejsze do zrozumienia.

Negowanie zachowań związanych np. z wyznawaną religią powoduje agresję i rodzi konflikty. Istnieje wiele wyznań i nikt nie każe nam wierzyć w którekolwiek z nich, bo przecież mamy wolną wolę. Jednak religia też była przyczyną niejednej wojny. Gdzie więc ten nasz rozum? Jeśli człowiek nikogo nie krzywdzi i traktuje swoje otoczenie tak, jakby chciał, by jego traktowano, to jak można oskarżyć go o bycie złym i próbować wmówić coś innego? Niestety można, bo nie chcemy pojąć, czym jest tak naprawdę człowieczeństwo. Dziś żyjemy w świecie odległym od naszej prawdziwej natury. **Kierujemy się rzeczami powierzchownymi, pozwalamy poddać się wpływowi innych i podążamy za sprawami bezwartościowymi**. Nie słuchamy własnych instynktów, bo po co? Moda powie jak się ubrać, media wskażą, co jest ważne, ustrój polityczny nakaże, co właściwe, tradycja przekaże schemat zachowania… ale, czy to wszystko ma w sobie jakieś wartości? Co sprawia, że boimy się być sobą? Dlaczego często cenimy zdanie innych bardziej niż własną ocenę?

Jest proste doświadczenie, dzięki któremu można wiele zrozumieć...

Wyobraź sobie siebie lub spójrz w lustro. Jesteś człowiekiem całkowicie wyjątkowym i niepowtarzalnym. Wszystko, co się na ciebie składa jest dobre i prawdziwe. Masz wobec tego wątpliwości? A teraz wyobraź sobie kogoś, kogo nie tolerujesz. Może to być człowiek o innym kolorze skóry, innego wyznania, ktoś chory, dziwnie ubrany, czy pomalowany lub ktoś innej orientacji seksualnej. Wyobraź sobie tego człowieka. Pomyśl, dlaczego budzi w tobie negatywne emocje? Czy to, co czujesz pochodzi z niego, czy jednak z ciebie? Ta osoba nie jest zła sama w sobie. To twoje postrzeganie tak ją ocenia. Dlatego właśnie pozory są tak gubiące. Łatwo dajemy się im podporządkować, choć sami nie chcemy być poprzez nie oceniani. Wszystko, co nas otacza jest odbierane poprzez pryzmat emocji, jakich doświadczamy. Jesteś zły, kiedy pada deszcz? Deszcz nie jest przecież złem**.** Dzięki niemu może rozwijać się życie, ale twoje podejście zmienia jego postać. Tak samo jest ze wszystkim innym: zwierzętami, nauką, religią, polityką, kulturą… i ludźmi. To nie świat powinien się zmieniać dla nas, tylko my dla niego. Warto to robić, bo **raj możemy mieć na Ziemi, o ile będziemy umieli zrozumieć pewne sprawy.**

Gdybyśmy wyzbyli się nienawiści, stworzylibyśmy wspaniałe miejsce we Wszechświecie. Każdy ma jakieś możliwości, ale razem możemy jeszcze więcej. Łatwiej jest kogoś popchnąć, niż podnieść, ale jeśli zaczniemy podnosić, to z czasem staniemy się bardzo silni. Nie trzeba wszystkich lubić i akceptować, ale czy tak trudno tolerować? A jeśli obserwujemy coś, co jest wbrew prawom natury ludzkiej spróbujmy pomóc. Przeczytałam gdzieś, że **„bezczynność jest największym przewinieniem".** Pokochajmy życie swoje i innych, a wtedy odnajdziemy jego prawdziwy sens.

Kolegium redakcyjne: Zuzanna Drągowska, Anna Gryc, Anna Pruszyńska
Opiekun: p. Iwona Milewska
Adres redakcji: Białystok, ul. Słonimska 47/1, Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych